

DZIENNIK NARODOWY.

N^o 17.

DNIA 24 LIPCA 1841 ROKU.

PRENUMERATA :

Narok fr. 15
Na miesiąc sześć fr. 8
Na miesiąc trzy fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają franco : à la Librairie Polonoise, rue de l'Echaudé, N 9.

POLITYKA.

POŁOŻENIE EMIGRACYI W SPRAWIE NARODOWEJ.

(Artykuł ósmy.)

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE.

Cokolwiek bądź współwyznawcy formuł przyjętych za zasady, a przeciwnicy działań Towarzystwa Demokratycznego utrzymują, zawsze Towarzystwo to ma prawo upominać ich, że są tylko nielogicznymi odszczepieniami. Grono prawowierne odwraca się wprawdzie od ostatecznych następstw swojej doktryny, osłania je naciąganiem widokami; ale rzeczywiście wyczerpnęło wszystkie konsekwencye pierwszego założenia, scientificznie i praktycznie okazało skutek zamiłowanych pojęć. Jeśli tak być ma że Emigracyi przeznaczono, przez rozkład jej cząstek dać na jaw pierwiastki zepsucia narodowego, Towarzystwo odegrało zupełnie swoją rolę, spełniło misyją istotnie zbawienną.

To co dziś nazywa się myślą demokratyczną, a co w gruncie jest tylko szlachetnem życzeniem, może przez uczuciem błogich zmian na świecie, słuszną zresztą nienawiścią ku obecnemu porządkowi rzeczy, bynajmniej jeszcze nie znalazło dla siebie punktu oparcia się w prawdzie. Obcy i nasi radykaliści czcąc formy mianując istotą ducha, fałsz dając za podstawę powabnym celom, pokazali nakoniec, że właśnie tam prowadzą, gdzie nikt za myślą demokratyczną dojść nie spodziewał się i nie chciał.

Akt zawiązania się Towarzystwa Demokratycznego w r. 1832 odrazu dosięgnął mety, u jakiej czysto filozoficzne pojęcia stanąć musiały; materializm i kosmopolityzm w całej swojej brzydkiej nagości, nieodstręcał jednak licznych adeptów złudzonych pięknymi obietnicami. Zbawić świat przez Polskę, Polskę przez Towarzystwo! pochlebiało to równie dobrym jak złym wzruszeniem serc, rozdrażnionych świeżą boleścią. Ale jaki jeszcze mógł zachodzić związek między Polską, a Towarzystwem i światem wziętym na warsztat, niełatwo było dojrzeć w rozmowaniach mistrzów. Jej cała przeszłość chrześcijańska ze swoją sławą i literaturą, była dla nich tylko przedmiotem gniewu i wzgardy; w całej historii ojczystej, prócz buntów kozackich i rzezi humańskiej, nie umieli nie upatrzeć, coby szanować należało. Przedsięwziąwszy z gruntu przewrócić starą zgangrenowaną społeczność, a na jej gruzach zbudować nową, nie lepiej było zapomnieć o niedostępnej ziemi, a pójść gdzie na otwartą wyspę, i między świeżym, nie zarażonym przesadami katolickimi ludem, pracować hu-

Rok I. KWARTAŁ II.

manitarnie. Że szanowni reformatorowie nasi, zamiast apostołstwa w Emigracyi nie wybrali się jak sekta St. Simona do Afryki lub Azji, to tylko tém wytłómaczyć można, że ich serca stawily jeszcze opór rozumowi.

We wszystkich teoretycznych zapędach naszych, kiedy umysł wszelkie uczucia i wyobrażenia narodowe obróci w wątpliwość, potrzeba dzwignienia kraju z pod jarzma, odradzająca się w Polaku, jak głód póki tylko duch polski niezgaśnie w nim do szczętu, jest szkopułem dla złudzeń. Towarzystwo Demokratyczne w swoim sceptycyzmie trąciwszy się o tę ścianę, odzyskało trochę pamięci. Odtąd praca rozumowa związku, jest ciągle cofaniem się od koniecznych konsekwencyi pierwszego założenia.

Manifest r. 1836, lubo z tego samego środka, dłuższem promieniem zakreślił nowe koło, w którym do dziś dnia są zamknięci prawowierni: za obwodem jego błakają się z różnych przyczyn odszczepieni wyznawcy wszechwładztwa ludu. Nim zastanowimy się nad demokracją luźną, możemy powiedzieć z góry, że chociaż do tego rozdziału pociągnęły niemal drobne zawiści i ambicje, główna jednak masa protestantów odpadła przez instynkt patryotyzmu, a przynajmniej przez wstręt ku systematycznemu zniewadze rzeczy świętych i ojczystych. Teraz zobaczymy co zrobiło grono zcentralizowane, które tak szumnie chlubi się z wytrwałości w swojej opinii, i z wielkiej załugi dla czasów potomnych.

Dwie skromne pretensye obejmują zamiar Stowarzyszenia: wyrozumować nowy porządek społeczny i zastosować go do Polski; stać się władzą któraby wydobyła i pod ster swój wzięła siły narodu. Pierwsze zadanie nazywa się wyrabianiem myśli demokratycznej, drugie przygotowaniem powstania. Towarzystwo tedy należy oglądać w dwoistej postaci: jako szkołę i jako stronnictwo. Scientificzne jego rzemiosło mogło sobie organizować się swobodnie, i niktby nie zaprzeczał współtulaćóm prawa spółki na wyrabianie tej lub owej myśli, jak na wyrabianie safianu i t. d; ale charakter polityczny groził nie lada zamachem Emigracyi i Narodowi, rzucił w powszechność tułactwa ten zaród wyłączeń, który mnożąc niezgody sektarskie, uczucie ogólnego obowiązku roztrzągał zupełnie na kwestye abstrakcyjne i osobiste.

Ponieważ wedle pomysłu reformatorów stowarzyszonych, Polska ma być zgruntu przeobrażona, i dopiero skutkiem tej przemiany może powstać, wypadaloby naprzód w drukach Towarzystwa szukać całego rezultatu roboty; ale organizacya zbawczego związku jest i wskazówką jak dalece te pisma są wpływem jego wszechmądrości, i praktycznie więcej uczącym przykładem.

Mimo wszelkie pozory powszechnego głosowania i wolnej dyskusji, prędko skończyło się na tém, że Centralizacja złożona z kilku osób, a zmieniająca się w liczbie kilkunastu tych samych Archontów, została władzą niemal absolutną. Przy niej skarb, przy niej tajemnica mniemanych działań gabinetowych, przy niej cenzura. Centralizacja w wewnętrznym zakresie swojego rządu, z niezmordowaną czynnością pisze okólniki żeby wybierać podatek, wybiera podatek żeby pisać okólniki. Pod tym względem machina stowarzyszenia ustawiona szeregami sekcji, wydaje jedyny rezultat, egzystencją szanownego koła, w którym spoczywa światło i władza dla przyszłej Polski. Jeśli jest tu co godnego pilniejszej uwagi, to posłuszeństwo kilkuset podwładnych. Budowałby nas bardzo ten rzadki między Polakami przykład uległości i zaparcia się siebie samych, wskazywalibyśmy go jako naukę, że wiara błędna nawet, tworzy silny węzeł; ale wątpimy czy pozorna abnegacja nie jest tylko metamorfozą miłości własnej, wiara w mniemane zasady zadowoleniem osobistych pychy. Za parę franków składki na miesiąc mieć prawo cieszyć się w duchu tytułem wielkiego majstra przemiany świata, która przy powszechnym rozdziale własności hojnie zwróci grosz poświęcony; za lekki obowiązek trzymania się pewnych przepisów w dyskusjach i obradach, czuć się dostojnym organem wszechmądrości i wszechwładztwa, — to nie mały powab! Wolemy jednak sądzić, że tak zwana masa Towarzystwa Demokratycznego tchnie poświęceniem się czystym, idzie za popędem serc nieinteresowanych. Jakież są tego owoce, jakie Centralizacja wydała pożytki na zewnątrz?

Kilka spozytów pod tytułem: *Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, i dziennik *Demokrata Polski*, zawierają cały wyrob rozumowych trudów pod strażą i przewodnictwem Centralizacji. Odrzuciwszy polemikę potoczną i tłumaczenia albo wyciągi z dzieł francuzkich, niewiele pozostaje artykułów objawiających samodzielną mądrość związku. Z pożyczonych i własnych rozumowań wypadają ostateczne wnioski, które samej zasady niczem nie podparły, ani jej zastosowania nie usprawiedliwiły.

Wszechwładztwo ludu na początku i wszechwładztwo ludu na końcu. Przyczyna i skutek, środek i cel, punkt wyjścia i kres zamiaru, zawsze to samo wszechwładztwo ludu; lud zawsze odcięty od reszty narodu, postawiony jako naturalny nieprzyjaciel przeciw nieprzyjacielowi domowemu.

Ateizm dla jakiegóś tylko przyzwoitości, dla nałogowie przychodzącego na język i pod pióro imienia Boga, pokryty deizmem. Jest gdzieś i jakiś Bóg; ale nie wtrąca się w sprawy tego świata, zostawił to zupełnie Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego. Religie wszystkie jednako mogą być potrzebne do czasu; polityka powinna z nich korzystać; chrześcijaństwo byłoby nie złe, zepsuł je katolicyzm!

Ludy, ludzkość, idą samopas wiekowym postępem do celów, które w dzisiejszej epoce zaspokoić ma: tak zwana myśl demokratyczna.

Myśl demokratyczna nakoniec, wyrobiona w pracowni centralnej, pokazała się niczém więcej jak tylko pierwiastkiem sławiańskim, a przeto własnością rodzimą Polski.

Otoż więc rozwiązana pierwsza zagadka zbawienia świata przez Polskę. Dalej jak będzie zbawiona Polska przez Towarzystwo.

Katolicyzm i szlachta zgnębiły, skrzywiły zasadę organiczną Polski, Sławiańszczyzny, świata. Strącić tedy warstwę przesądów i bezprawów nagromadzonych przez dziesięć wieków, postawić krok postępu o tysiąc lat nazad, wrócić do pierwotnej demokracji polsko-sławiańsko-pogańskiej, potem na gruzach stariej, zużytej, jednym zamachem wzniesć nową budowę społeczności, narodu. Polska wyskoczy z mogiły czy kolebki swojej, Moskale i Niemcy spadną z całej powierzchni jej ziemi.

Jakże tego dokazać, jako spełnić czynem? Aristokracja, szlachta, powinna oddać wydartą własność, wejść do ludu, lud powinien wejść do Towarzystwa Demokratycznego: Centralizacja która już wszystko pojęła, przewidziała, obmyśliła, pociągnie za nią wszechwładztwa, i Polska powstanie!

Póki Emigracja cała nie zapisze się w szeregi demokratów stowarzyszonych, póty dla sprawy narodowej, dla sprawy ludu polskiego, nie działać nie może. Takie było i jest ostatnie słowo, w czystości zasad i opinii nienaruszonego związku. Wyrzekłszy je z nieporównaną dumą, poczyna jednak słabszym głosem narzekać na głód moralny w swojej twierdzy. Organ jego pismienny rozdziwił się nie bez przyczyn wewnętrznego zamętu; widzimy jedną rękę wyciągniętą do braterstwa *extra muros*, wkrótce zapewne obaczymy co z tego będzie.

LITERATURA.

WYCIĄG Z KURSU LITERATURY SŁAWIAŃSKIEJ.

LEKCJA 4^{ta} 8 STYCZNIA.

Po skreśleniu na lekcji poprzedzającej charakteru literatury ruskiej i polskiej, Professor przeniosł uwagę za Karpaty, i skończył ogólny swój rys wytknięciem głównych kolei w literaturze serbskiej i czeskiej. Treść jego wykładu zamknijemy w następnych naszych wyrazach.

Dunaj dolny oddzielał nieograniczone siedliska dziejów bajecznych od krain rzeczywistości. Wojska Greków, Rzymian i nawet Krzyżowników, przebywając tę rzekę, zdawały się wychodzić z państwa historii na otwartą przestrzeń poezji, a dalej ku Donowi zagłębiać się już w bajeczność i tradycyjność. Wzajemnie, wodzowie barbarzyńców znani tylko z niepewnego odgłosu ich sławy, dopiero na południowej stronie Dunaju, ukazywali się w postaci figur historycznych. — Okolica sławiańska, między Dunajem niższym i Grecją północną, od Karpat aż do Adryatyku niemal, sama jedynie była znajoma starożytnym, Grekom i Rzymianom. Kilka wzmianek w księgach greckich, kilka imion i dat w napisach rzymskich, oto wszystkie pomniki starożytnej historii Sławian. Zabytki te świętobliwie zebrane, wyłożone, objaśniane przez umiejętność nowoczesną, stanowią przejście w dziejów Sławiańszczyzny do dziejów Zachodu, są ogniwami historycznymi ludów sławiańskich z ludami Europy.

Poszukiwania dzisiejszych uczonych zniósły wszelką wątpliwość, że strony te od czasów niepamiętnych były zamieszkałe przez Sławian. Za królów macedońskich znajdowało się tu kilka niepodległych krajów sławiańskich; później Rzymianie niektóre z nich obracali w swoje prowincje, powierzali rządcom ze swego ramienia. Granice tych prowincji zmieniały się często, ogni-

ska administracji zaś wzrastały w miasta, i stawały się na potęgę, jak Wiedeń, punktami stołecznymi dla państw rozległych.— Tędy więc naprzód cywilizacja szła ku północy, działała na barbarzyńców; ale ani królowie macedońscy, ani cesarze rzymscy, nie zdołali wstrzymać napływu ludów wędrownych, które tędy ciągnęły w głąb Europy: potęga ich bowiem nie mogła na tamtej stronie Dunaju. Dopiero Chrześcijaństwo postawiwszy stopę na tym gruncie sławiańskim, potrafiło przebyć tę zaporę, i szerząc wpływ swój z jednej strony ku Donowi, z drugiej ku Wiśle, podbić, uorganizować niezmierną ludność owych krain niedostępnych i nieznanych. Tu przeto jest kolebka historii Sławian, tu nawet jeden z ich dialektów podniósł się najpierwszy do godności języka, stał się naprzód piśmiennym, a użyty do tłumaczenia słowa Bożego, zajął miejsce mowy świętej. Mimo to jednak, kraje co zdawały się być przeznaczone na stolicę cywilizacji i kultury ludów sławiańskich, w dalszym postępie nie tylko dały się wyprzedzić, ale nawet odpadły głęboko w ciemnotę. Różne okoliczności były tego przyczyną. Położenie na wielkim gościńcu barbarzyństwa, zdawna już przeszkadzało wszelkim zawiązkom znaczniejszej jedności i siły. Ludność zmiażdżona z płaszczyzn, zagrożona nieraz zupełną zagubą pod nogami dzikich wędrowców, musiała uciekać w góry, i rzeczywiście górale tu są reprezentantami prawdziwego sławianizmu: u nich zachowała się mowa i tradycja sławiańska. W górach jak wiadomo, krzewią się niektóre gałęzie literatury, ale kwiat ich jakkolwiek piękny, nigdy nie jest bogaty. Są rodzaje, gatunki, co tylko wśród ludności pracowitej i spokojnej o swoje potrzeby fizyczne, uprawiane być mogą. Dlatego też stworzono tu poezję liryczną, stworzono epizody historyczne, ale wszystko co jest umiejętnością, literaturą wyższą, ani przyjąć się ani rozwinąć się nie mogło. — Ważniejszym jeszcze powodem roztargnienia, niemocy tych narodów, był ich rozdział religijny. Nawrócone właśnie w chwili kiedy Wschód odrywał się gwałtownie od Kościoła powszechnego, uległy wpływowi dwóch dążeń przeciwnych, często nieprzyjaznych. Naczelnicy tych narodów, idąc za własnym przekonaniem, albo za kierunkiem okoliczności politycznych, skłaniali się na stronę Rzymu lub Konstantynopola, ale nigdy nie mogli pociągnąć za sobą całych mas wiernych i jednej i drugiej stronie. Nie było zatem sposobu utworzenia monarchii, ani żadnego państwa jednorodnego, któreby miało węzeł moralny. Sąsiedztwo ludów cywilizowanych, zamiast coby wywierało wpływ korzystny w epokach spokojnych, stawało się niebezpiecznym podczas zamieszek wewnętrznych. Wyższe w cywilizacji społeczeństwa wnosząc tu i zaszczeplając swój organizm, tworzyły zawiązki bytu niemającego żadnej wspólności z życiem sławiańskim. Naczelnicy Sławian, starali się niekiedy naśladować organizację rzymską, grecką, a nawet feudalną i później turecką: ztąd obok walki dwóch wyznań religijnych, powstawała walka wielu różnorodnych porządków cywilnych i politycznych.

Pośród tej nieustannej wojny pojęć i plemion rozmaitych, zanosilo się jednak raz na zajęcie wszystkich części pod jedno berło serbskie. Ku końcowi wieku XIII, czyli na początku XIV, dom Niemania potrafił ustalić swoją dynastją w Serbii, i nawet zhołdować wiele krain okolicznych. Panowanie jego rozciągało się już od zatoki Adryatyckiej do gór Grecyi i blisko dolnego Dunaju. Ale wkrótce Turcy spadli na ledwo wzniesione mocarstwo, i niepodległość jego, razem z bytem politycznym, zagrzebała się w jednej zawziętej bitwie. Naczelnicy polegli, szlachta, duchowieństwo wyższe, cokolwiek jeszcze z wyboru narodu ocalało po tej strasznej klęsce, musiało uchodzić z kraju, i daleko uniosło z sobą bogactwa, księgi, można rzec całą potęgę i nawet pamięć, tradycją narodową. Pozostał tylko lud, odcięty

już od swojej przeszłości, bo nie umiał czytać, nie wiedział nic o swojej historii starodawniej, pozbawiony przyszłych dziejów, bo nieodzwonna przegrana wydarła mu na zawsze życie polityczne. Owoż wszystkie wspomnienia Serbów zamknęły się, w jednym pobojowisku, cała ich poezya narodowa błąka się żalowna koło jednej mogiły na Kosowem polu. Historia bitwy dawno tu zaszła, jest dla nich dziwnie świeża, przytomna. Nieroztargnieni czynnością tegoczesną, wypadkami nowymi, widzą ją zawsze przed oczyma. Dziś jeszcze Serb przechodząc tędy płacze, jak gdyby krwawa walka odbyła się przed kilku dniami, mówi o niej jak o czemś teraźniejszym. Kosowo w poezyi serbskiej gra tę samą rolę co w hiszpańskiej Xeres de la Frontera: nie-szczęściem Serby nie mają swojej Tołozy. Ściąga się to tylko do poezyi wyższej, do epopei narodowej; poezya bowiem liryczna nie przestała kwitnąć w tych krajach. Illyrowie i Czarnogórcy składają hymny religijne, piosnki miłosne, opiewają nawet czyny sławne swych przodków i własne; ale poezya która zajmuje się sławą tego lub owego pokolenia, tej lub owej rodziny, niezasługuje na wzniosłe nazwisko poezyi narodowej, bo niedotyka interesu ani całego chrześcijaństwa, ani nawet całego rodu Sławian. Tak tedy literatura serbska została tylko ludową, i można powiedzieć z Kollarem: że kiedy w innych krajach literaci śpiewają dla ludu, na południu Dunaju lud śpiewa dla literatów.

Dalęk ku zachodowi na tej stronie Karpatów, przedstawiają się Czechy, zamknięte w figurze prawie regularnego czworoboku. Jestto płaszczyzna albo raczej dolina wśród gór, rozległa niemal na 1000 m. kw. i mająca przeszło 4 miliony mieszkańców. Trudny przystęp do tego kraju, zabezpieczał go nawet w czasie wędrowek ludów; barbarzyńcy ciągnąc w głąb Europy okrażali go dookoła. W tak szczęśliwym położeniu Czesi zdołali zawczasu przywieść do pewnego porządku swoją politykę i literaturę. W XI wieku ustanowili już dziedziczość tronu, i prawem zapewnili niepodzielność królestwa: dwa ogromne kroki w zawodzie politycznym. Państwo to pierwsze także w Sławiańszczyźnie przyjęło religię chrześcijańską za podstawę nowej społeczności. Język czeski również dawno uprawiany, posiada pomniki z wieku X, a w XI, XII i XIII, liczył już wiele dzieł pisanych. Po wygaśnięciu dynastyi narodowej, dom Luxemburski panujący w Czechach, wspierał umiejętności i sztuki, później dom Austriacki starał się ile możności rozwijać nasiona kultury miejscowej. Jednak mimo tych wszystkich korzyści, literatura czeska pozostała jakos martwa i zimna. Zdaje się że coś grożącego śmiertelną chorobą było w łonie tej społeczności politycznej, która nie mogła przyjsć do poznania siebie samej, nie mogła odgadnąć swego przeznaczenia wśród narodów chrześcijańskich. Może samo położenie szczęśliwe, sama spokojność, były przyczyną nieszczęścia Czechów. Kiedy Ruś pod mocnym parciem atmosfery mogolskiej rozwijała wszystkie pierwiastki swoich sił, kiedy Polskę elektryzowały ciągle burze z Turcyi nalatujące, Czesi zasłonieni przez Węgrów i Polaków, stykali się przez Austryę ze stroną cywilizowaną Europy. Chcieli oni tę cywilizację przyswoić u siebie, brali ją zewnątrz, ale wewnątrz nie mieli czem jej żywić. Wszystkie ludy sławiańskie wzięte razem nie napisały więcej od nich; mimo to literatura ich nie ma żadnej mocy samoistnej, nie wydała żadnej potęgi oryginalnej, była zawsze naśladowniczą. Powoli więc zaczęto przekładać wzory nad naśladowania, i język niemiecki wziął górę nad ojczystym. Po jakimś czasie podnieśli się wprawdzie na obronę swęj narodowości, lecz i ta walka była nieszczęśliwa, bo narodowość pojmwali tylko z jej strony najbardziej materialnej, powierzchownej, opierali ją tylko na rodzimym i języku udzielnym. Język nie był dla nich właściwie mową, uważali go jedynie jako narzędzie, środek do udzielania myśli,

nie zaś jako łono które ją wydaje. Nie rozumieli że mowa może przetrwać tylko swoją potęgą wewnętrzną, że jej siła środkowa jest w prostym stosunku do masy prawdy jaką w sobie zawiera, jej moc działalności na zewnątrz w stosunku masy ciepła i światła jaką wydaje. Zamiast tedy coby mieli szukać zwyciężkiej siły dla swego języka w prawdzie, tryumf jego chcieli znaleźć w sile materialnej. Nie starając się pisać gruntowniej i wzniosłej od Niemców, mniemali że pisanemi ustawami wypędzą niemczyznę z uniwersytetu Pragi; narodowość i mowę swoją usiłovali ochronić artykułami praw i orężem. Tak zacięśniony duch narodowości wpływał niemało na ich widoki religijne: duch ten popierali nadewszystko jako reprezentujący kościół narodowy, kościół który mówił po czesku, miał dogmata czysto czeskie. Rzuciwszy się w walkę religijną z zapalem ludu młodego, prawie barbarzyńskiego, artykułów teologicznych używali, jak dzicy używają broni przez cywilizację nowoczesną dostarczaną, albo wódki — na własną zagładę. Austria wyobrazicielką w ówczesnej stariej Europy, potrafiła zwolna ten ogień uśmierzyć, wysilenie do swoich celów skierować, zmordowanych ujarzmić; a raz będąc panią wycieńczonego narodu, literaturę jego tępiła wznieście, jako przesiękłą dogmatami niebezpiecznemi, jako arsenał buntu. Przez dwieście lat w całych Czechach niszczone pilnie dawne jej pomniki; aż nakoniec kiedy już nieprzyjaźń ucichła, poszła prawie w niepamięć, kiedy Czesi wielokroć dali dowód przywiązania do domu austriackiego, rząd za dni naszych począł wspierać, zachęcać nawet ich narodowe przedsięwzięcia literackie. Ciekawość rzecz i godna uwagi, że ów duch czeski, co tak długo daremnie szukał dla siebie drogi do przyszłości, tak długo leżał uśpiony, właśnie w teraźniejszych czasach, budzi się i znajduje właściwe sobie stanowisko. Zdaje się że Czesi odkryli swoje powołanie, zajęli niezaprzecane im przez nikogo miejsce wśród ludów sławiańskich. Zwrócenie w głąb swego jestestwa, oparli się na przeszłości, z niej wychodzą, i z niej chcą wydobyć węzeł wspólny dla wszystkich Sławian. Uczni czeszy nie są podobni do antykwaryuszów innych krajów; powoduje nimi jakiś zapał świętobliwy, pracują nakształt mnichów średniowiecznych, znosząc częstokroć jak oni niedostatek i nędzę, apostołując narodowość, jak tamci wiarę: umysłem razem cierpliwym i poetycznym podejmują przedsięwzięcia badawcze. W tym zawołaniu umiejętności sławiańskiej, na początku ukazuje się zacy Dobrowski; następcy i naśladowcy jego idą za nim z tą samą mocą i tym samym torem. Piszą oni we wszystkich językach, używają wszelkich środków dla dopięcia swego celu. Korzystając ze światła całej cywilizacji, starają się odsonić Sławiańszczyznę przed całą cywilizowaną Europą; ukazując Sławian jednym drugim, chcą ich zapoznać i pogodzić, w sporze literatury nieprzyjaznych stają jako bezstronni sędziowie, uprzejmi pośrednicy. Literaci rossyjscy zawsze mają w podejrzeniu polskich, polscy wzajemnie niedowierzają rossyjskim; ale Rossyanin i Polak z równą ufnością zbliża się do pracowitego i sumiennego Czecha; co bowiem szczególniej charakteryzuje uczonych czeskich, to ich wysoka bezstronność. Mają oni sobie za stałe prawidło wznosić umiejętność nad kwestye czasowe, badać historią pod poziomem zadań politycznych. Przypominając pobratymcom pierwotną wspólność rodu i mowy, apostołów i kościoła, nawołują ich ciągle do jedności, chcą nawet utopić w jednym blasku sławy wspomnienia wzajemnych ich bojów. Jeśli się im nie udaje otrzymać pożądanego skutku, może to ztąd pochodzić, że się jeszcze nie pozbyli zupełnie przesądów odziedziczonych po przodkach, że zbyt wiele rachują na narodowość powierzoną, plemienną, a mało wazą ducha, co ożywia i rozwija cywilizację rozmaitych narodów; zawsze wszakże Czesi będą uważani za patryarchów umiejętności

sławiańskiej, wydają oni nietylko poetów popularnych i prawników, ale można powiedzieć jestto cały lud badaczy i filologów.

Mając przed oczyma zupełny obraz Sławiańszczyzny i porównując ją z Europą zachodnią, uderza dziwne podobieństwo między krajami chrześcijańskimi położonymi z tej i z tamtej strony linii od zatoki weneckiej do Hamburga. Walka całego chrześcijaństwa przeciw barbarzyństwu, nastrożca ciekawe i uczące postrzeżenia pewnej odpowiedzialności, jaka zachodzi w cząstkach dwóch połów. Tak Hiszpania otoczona górami stawiała Muzułmanom niezłomną siłę oporu, Francya przeciwnie puszczała się na dalekie przedsięwzięcia. Hiszpania zdawała się bronić swego bytu, Francya szukać sławy. Ród niemiecki zwolna wciągany w sprawę powszechną, obrócił ją w końcu na swoją korzyść. Cesarstwo albo raczej margrabstwo austriackie ustanowione dla ochrony państwa Franków od niewiernych i Sławian, odziedziczyło nareszcie wszystkie zdobycze oręza chrześcijańskiego w ich ziemiach. Górzyste kraje Illyrów i Serbów pod wielorakim względem odpowiadają Asturyi i Katolonii hiszpańskiej. Ich czyny wojenne, ich literatury, mają nie jeden ten sam charakter. Sato place awanturnych przedsięwzięć, rycerskich igrzysk: tu i tam porywane księżniczki, kopją zdobywane korony. Długi czas los Polski był podobny losowi Francyi. Polska tak jak Francya, nie nie zatrzymała sobie ze zdobyczy na niewiernych: pozostało jej tylko wielkie wspomnienie domowe i wielka przychylność u innych; narody przywykły widzieć w niej reprezentantkę myśli szlacheckiej, walczącą za interes powszechny. Nakoniec Czechy i Rossya zakrawają nieco na Niemcy, możnaby je nazwać Niemcami sławiańskimi. Zapewne, porównanie to posunięte zbyt daleko, do wszystkich szczegółów, mogłoby stać się fałszywem; ale Czech przez samych Niemców nazywany wołem, Czech poczciwy, pracowity, powolny, a jak Niemiec pochopny do zapału w wyobrazeniach oderwanych, pośród wszystkich Sławian najbardziej przedstawia ducha niemieckiego. Z innej strony Rossya zdaje się najchętniej przypominać Anglię: jestto Germania zmodyfikowana. Ta sama w obu wytrwałość w zamiarach, ta sama moc w ich wykonaniu. Szybkość, która jedną i drugą różni od ociężałości Niemiec stałego ładu, może należeć się równie zaszczerpiemu w nich duchowi Normanów.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista czwarta składkujących.

	Przeniesienie z listy trzeciej	fr. 479 c. 40
Marylski Juliusz		fr. 20 »
Seweryn Rakowski z Anglii szylingów 10 pensów		»
Ignacy Jackowski » »	2	» 6
Antoni Jastrzembski » »	1	» »
Filip Jasnowski » »	»	» 6
Grzegorz Domański » »	»	» 4
Razem wniesiono przez Leonarda Niedzwieckiego		
d. 19 lipca r. b.		fr. 18 »
	W ogóle	517 40

Księgarnia Polska otrzymała na pomnik ś. p. Klaudivi Potockiej, od P. Seweryna Rakowskiego z Anglii szylingów 10, czyli fr. 12 c. 50.